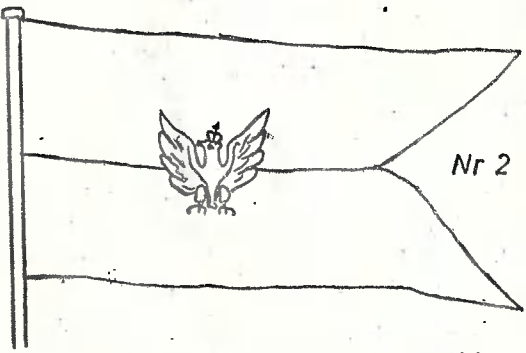


SAMOORGANIZACJA

PISMO
ORGANIZATORÓW
„SOLIDARNOŚCI”
OLSZTYN
ELBLĄG
19 I 1989



Oblicze ruchu
mity
polityka
nowe struktury

Pismo Porozumienia Prasowego „Solidarności”
I.M.M.

„Samoorganizacja” jest pismem pomocniczym grup solidarnościowych Regionu Olsztyn i Elbląg. Powstało ono jako reakcja na kryzys struktur i koncepcji związkowych „Solidarności”.

Wychodzimy z założenia, że:

1/ „S” nie posiada własnego programu działania. Poza działalność propagandową i samopomocową dysponuje ona koncepcją „dialogu” z władzami PRL-u. „Dialog” ten ma się opierać o dobrą wolę Związku i radykalizację nastrojów społecznych wywołanych pogarszającą się sytuacją ekonomiczną z jednej strony, zaś z drugiej o dobrą wolę władz i ich racjonalizację sytuacji. Rozumowanie takie nie opiera się na realnych przesłankach. Władze komunistyczne nie rozumują

w kategoriach dobra narodu, lecz jedynie własnego interesu. „S” nie potrafi tego zrozumieć i traktuje komunistów jak dyktaturę klasyczną. Brak zrozumienia dla zasad rządów komunistycznych powoduje konieczność stałego odwoływania się do nastrojów społecznych.

2” W wyniku tak przyjętej postawy „S”, władze PRL-u dopuszczają się manipulacji zagrażającej niezależnej myśli politycznej, wywołując poczucie politycznej niemożności, beznadziejności, lub tworząc pozory rozwiązań politycznych.

Interesuje nas przekształcenie stanu nieutożsamości w „S”, a także w tych ugrupowaniach niezależnych, które poddają się manipulacji politycznej. Uznajemy za fakt polityczny w Polsce istnienie i rozpowszechnienie

się zjawiska, które dla prostoty nazywamy „świadomością kolonialną schyłkowego imperium”.

Pragnelibyśmy, aby koncepcje i działania niezależne opierały się o solidne podstawy światopoglądowe i o klarowne wartościowanie polityczne. Zbyt wiele podziałów w polskiej opozycji ma charakter pozorny i nie da się racjonalnie uzasadnić.

Wychodząc z generalnie negatywnej oceny sytuacji polskiej opozycji politycznej, proponowabędziemy w naszym piśmie całościową, światopoglądową mechanikę myślenia, niezbędną w walce z komunizmem. Będziemy także prezentować programy i ich krytyczne oceny. Na łamach piśma znajdują się wreszcie nasze propozycje.

REALIZM I PRAWDA

/ POLEMIKA Z ANDRZEJEM WIELOWIEYSKIM /

Andrzej Wielowiejski

CO JEST REALISTYCZNE, A CO NIE

/Wystąpienie wygłoszone na naradzie przedstawicieli środowisk niezależnych w dn. 7.XI.1987 r. w Warszawie, zwołanej przez Przew. NSZZ „S” Lecha Wałęsę - bez części końcowej./

” Po to, aby odpowiedzieć na pytanie o możliwości bardziej demokratycznego modelu sprawowania władzy, trzeba sobie uświadomić istniejące realistyczne warianty. Skuteczna polityka w Polsce wymaga uwzględniania i uszanowania republikańskich i obywatelskich doświadczeń i tradycji narodu, których nośnikiem jest w chwili obecnej „Solidarność”. Bez tego żadna głębsza reforma nie jest możliwa. Wymaga ona jednak również uwzględnienia i uszanowania konstytucyjnych zasad ustrojowych, które wynikają z naszego usytuowa-

OD REALIZMU ANDRZEJA WIELOWIEYSKIEGO

DO REALIZMU W ELBLĄSKIM „ZAMECHU”

Jan Klikunowicz

Dażenie Wielowiejskiego to pakt antykryzysowy, socjalizacja i możliwość reform gospodarczych. W tym celu chce „podarować” Polsce skuteczniejszą politykę władz komunistycznych - po tym jak osłabione zapowiedziały pluralizm społeczny. Na obszarze tworzących się bardziej fachowych struktur opozycji i „Solidarności”/a.p. „S.W.”, czy profesjonalny niezależny obieg wzdawniczy/ walka o Dobro

OD REDAKCJI

Andrzej Wielowieyski
CO JEST REALISTYCZNE, A CO NIE

n'a w tym rejonie świata. Rządy i pozycja społeczna PZPR wynikają z tego, że ZSRR tak właśnie widzi gwarancje zwartości swego bloku, jak również z tego, że przez 40 lat tak została zbudowana cała polska państwowość. Nie jest wprawdzie wykluczone, że ZSRR w przyszłości zgodzi się na układanie swych stosunków z Polską w drodze umowy z różnymi polskimi ruchami politycznymi, jednak aktualnie byłoby to dla przywódców rosyjskich zbyt dużym ryzykiem. Można zatem i należy analizować możliwości dalej idącej przebudowy państwowości polskiej, ale w nadchodzących latach ze względów zewnętrznych i ze względu na potrzebę osiągnięcia szerokiego konsensusu dla wyjścia z kryzysu - jest to w praktyce niemożliwe. Stawianie na ostrzy i nieuchronny konflikt wewnętrzny w walce o głębokie zmiany ustrojowe byłoby nie tylko nierozsądne ze względu na słabość społeczeństwa, ale i w ogóle niesłuszne z uwagi na inne pałace potrzeby kraju. Narzuca się zatem konieczność szukania rozwiązań, które by zaspokajały niektóre najważniejsze potrzeby społeczne i umożliwiały reformy gospodarcze, a równocześnie nie groziły unicestwieniem politycznym istotnych grup aparatu władzy.

Oznacza to konieczność politycznego samoograniczenia zarówno sił uczestniczących w sprawowaniu władzy jak i szerokich grup społecznych zmuszonych do walki o swoje polityczne i gospodarcze prawa.

Sytuacja wymaga zatem jakiejś formy społecznych porozumień, które są możliwe, bo leżą w interesie wielostronnym, ale do którego może nie dojść, jeżeli upór, krótkowzroczność i brak politycznej wyobraźni je uniemożliwią. Cena takiego nieporozumienia, gdyby trwało ono jeszcze parę lat, będzie wysoka i bolesna dla całego kraju. Jeśli porozumienie nastąpi dopiero za 2-3 lata i dopiero wtedy umożliwi nowy wysiłek społeczny na rzecz reformy, będzie to znacznie trudniejsze niż dziś.

Powyższe założenia wymagają rezygnacji z dalej idących postulatów dotyczących rozwoju stronnictw politycznych oraz roli Sejmu i jego ordynacji wyborczej. Tu zmiany mogą być tylko niewielkie. Rola Sejmu wobec rządu powinna wprawdzie wzrosnąć ale pozostanie on przede wszystkim organem dyskutującym i rejestrującym nowe ustawy, a nie miejscem decyzyjnym politycznym. Stąd też trudno oczekiwać istotnego wzrostu roli stronnictw politycznych, nawet, gdyby powstały. Ich rola będzie fasadowa, lub relictotna. Nie umniejsza to jednak roli i potrzeby rozwiązania organizacji ideowo-politycznych, które będą ważnym czynnikiem kształtowania opinii publicznej.

Muszą być natomiast zalegalizowane i rozwijane organizacje reprezentujące w sposób autentyczny interesy pracownicze. I dlatego postulat pluralizmu związkowego będzie bezwzględny warunkiem wszelkich sensownych porozumień społecznych. Autentyczna reprezentacja robotnicza i chłopska w postaci wolnych związków ma dziś znaczenie analogiczne do sprawy pańszczyzny w połowie XIX stulecia. "Wybicie się Polski na niepodległość" nie było wówczas możliwe bez rozwiązania problemu pańszczyzny. Tak i dziś wzmocnienie podmiotowości społeczeństwa, ani wyraźny postęp w realizacji reformy gospodarczej nie będą możliwe bez wolności związkowej i możliwości działania związkowego "Solidarności", a także innych reprezentacji zawodowych. Konieczne to będzie nie tylko dla wytworzenia klimatu większego zaufania społecznego, ale dla stworzenia możliwości wyrażenia społecznych potrzeb i interesów oraz ich negocjowania. Istniejące koncepcjonowane organizacje związkowe i rolnicze nie są w stanie pełnić tej roli.

Należy wszakże, w tym zwłaszcza momencie, uświadomić sobie konieczność samoograniczenia. "Solidarność" musi odżyć jako swobodny ruch związkowy organizacji zakładowych/ a jeśli chodzi o rolników - w gminach/, ale nie powinna tworzyć struktury wielomilionowej organizacji, bo to od razu oznaczać będzie groźny konflikt i śmiertelne za-

Polski zdaniem Wielowieyskiego to odwrót od tego pozytywnego rezultatu, a mianowicie porozumienie zabezpieczające PZPR przed dalszym rozkładem. Jest to możliwe, gdyż leżeć ma w interesie dotychczasowych osłabionych sił politycznych w Polsce, inaczej tłum politycznego. A tłum - to ci, którym nie udało się w walce o Polskę zostać Jej obrońcami i ci, którzy zmuszeni są do robienia nonsensów; również ci, którzy nie mogą się pozbyć małoreflleksyjnych ideologii, czyli pomysłów, n.p., że ograniczenia zewnętrzne Polski należy do wszechmiar popierać/ taka marna ideologia w rodzaju - "Polska pierwsza napadnięta przez Hitlera, powinna być znacznie lepiej potraktowana w Jałcie"/.

Skoro nie pragnie się zmieniać ograniczeń zewnętrznych, to "reprezentanci narodu", a już na pewno wpływowe ośrodki opiniotwórcze walczące w takiej perspektywie o "rząd dusz" w narodzie, będą go wychowywać do złud wolności tzn. poddawać destrukcji. Reżim komunistyczny nie musi być szczery w zakresie wartości ludzkich i narowowych - każda bowiem władza która chce być skuteczna/ chce każda/ będzie uwzględnić i szanować republikańskie i obywatelskie tradycje Polski. Wychodzi na to, że dawniej komuniści nie zdawali sobie sprawy jak bardzo są nieskuteczni.

Jeżeli przekonamy społeczeństwo, tak jak życzy sobie Wielowieyski, że reżim komunistyczny uszanuje pluralizm, to znaczy, że przekonamy ich o tym, że jest on dobry na wszystkie polskie problemy. Obalanie komunizmu stanie się bezcelowe, nowi kandydaci do władzy będą się musieli zająć innymi potrzebami społecznymi. Obecnie, dotychczasowej reprezentacji społeczeństwa zwanej przez Wielowieyskiego autentyczną pozostaje opóźniającym się ku większej suwerenności Polski, marsz rozpoczęty przez strajkujących i przymuszonego Czerwonego. "Zamieszanie" powinno zakończyć się przedziej zd. Wielowieyskiego deklaracją władz, że zapadła wolność związkowa.

Stąd program kagańcowy Wielowieyskiego - wytwarzania zaufania do władz oraz wytwarzania świadomości samoograniczeń w społeczeństwie/ "wyobraźni, ducha i woli". Ten program odruchów Pawłowa, zapadnie w serca oportunistycznym przywódcom, którzy za lub bez przyzwolenia dadzą się uprowadzać niewiadomym kierunkom pod nazwą " porozumienie". Aż się prosi o Trybunał Historii.

Dla Wielowieyskiego nięch pozostaje w... aźnia, dla nas fakt, że jedynym sprawnym mechanizmem Ruchu "Solidarności" był system nieporozumień społeczeństwa z reżimem. Jedynie te nieporozumienia budowały nowy ład polityczny.

Własną wiarygodność Wielowieyski planuje uzyskać przekonując "Solidarność", że jest śmiertelnym zagrożeniem dla PZPR. Przekonuje tak - " Jest nas więcej" - czyli ideologią liczb dla słabych, aby poczuli się silniejsi niż są; ludzi nas.

Przedstawmy inny pogląd - peerelowskie mechanizmy były zupełnie nieważliwe na próby budowy społeczeństwa alternatywnego. A przecież ongiś takim społeczeństwem musiała być 10 milionowa "Solidarność". System był nieważliwy nawet na proste potrzeby społeczne, gdy mógł być zaspokoić bez trudności/ kartki na masło przy nadmiarze masła/. Przy realizacji planu społeczeństwa alternatywnego - przywódcy "Solidarności" zostali generałami bez wojska. W m-cu październiku 1988 r. - elbląskich Z.M. Zamech, największym zakładzie przemysłowym województwa z ledwością udało się odnaleźć kilkunastu odważnych, którzy podpisali wniosek do sądu o zarejestrowanie "Solidarności" w tym zakładzie.

W Łodzi/ podajemy za "S.W." Łódź/ szefowie regionalni rozdają bezpośrednio ulotki, dawni podwładni nie odnajdują już sensu w ich poleceniach. Zarówno w Łodzi jak i Elblągu fakty powyższe wydają się nie wpływać na sposób postępowania działaczy "S", chociaż 10 milionowa organizacja już dawno uciekała z pola walki. Mieliśmy już taką informację w II obiegu na temat wielkiego wiecu w "Zamechu", ale zapewne pisano ją dla pokrzepienia serc w Polsce, a zwłaszcza

CO JEST REALISTYCZNE, A CO NIE

groźenie dla 2-milionowej, słabej wewnętrznie PZPR. Stąd też nie będzie szansy na kompromis w najbliższych latach, jeśli nie potrafimy przekonać siebie samych w ramach "Solidarności", następnie społeczeństwa i w końcu władzy, że chcemy tworzyć ruch o luźnych formach federacyjnych i wyraźnie związkowym charakterze. Tak pojmuję rozwiązanie dylematu, który przedstawił Lech Wałęsa: "czy pozostać jednym worku, czy stawiać pluralizm form".

/tekst wg zapisu opublikowanego w książce "Na zaproszenie Lecha Wałęsy, narada przedstawicieli środowisk niezależnych"- wydawnictwo "Myśl"/.

OGŁOSZENIE.

Majorowi Rosińskiemu dziękujemy za 5 skórek. Imienia zwierzyny przezornie nie wymieniamy.

Pozdrowienia dla kolegi Sochy.. Publikacje w kolejnych numerach "Samoorganizacji".

Kolega Podróżnik jest oczekiwany. Prosimy o kontakt wg ustaleń. Informujemy. Sprawa wnp będzie realizowana.

OD REALIZMU ANDRZEJA WIELOWIEYSKIEGO.....

stocznicy gdańskiej. W Zamechu wszyscy się orientują jak z tym wiecem było. Z drugiej strony w Zamechu i innych dużych zakładach Elbląga opozycja, ta cicha, długofalowa, zawsze poza strukturami /i/"S" rośnie/dłaczego?/. I to ona jak dotychczas okazywała się groźna dla reżimu, który musi mieć minimum ludzkiego zaangażowania i aktywności aby oszukiwać kierować masą na dawnym "wysokim" poziomie zniewolenia społeczeństwa. Poza członkami PZPR, pracownicy Zamechu nie widzą możliwości zaspokojenia swoich aspiracji poza tym co przyniesie im wybuch społeczny. Tych wyczekujących i na razie cichych pracowników, realizm w typie Wielowieyskiego nie interesuje, bo nie może zmienić ich położenia w realnej tym razem perspektywie.

Jeżeli wszystkie ustępstwa reżimu wobec społeczeństwa są następstwem masowych wystąpień tej masy, to daliśmy odpowiedź na pytanie czy wspierających biernych wrogich komunizmowi ludzi, poza strukturami "S" i opozycji.

I rzeczywiście, w okresie po 13 grudnia 1981 r. władze nie ryzykowały, gdy sięgały do krwawych doświadczeń represji. Trwała bowiem budowa społeczeństwa alternatywnego, wszelako z całkowitym pominięciem czynnika organizacji. Nośniki organizacji stały jakoby na drodze rekonstrukcji społeczeństwa cywilnego. Wróg był tak groźny, że na wszelki wypadek ustalono by struktura organizacyjna "nie psuła tego "co życie samo stwarza". Szanse Ruchu "S" określono taką ideologią: "życie jest zawsze bogatsze od organizacyjnych struktur"/A. Michnisi- "O oporze"/.

Do ideologii tej dostosowano się w Elblągu całkowicie. Trudno było nie ulec. Głosiły ją po 13 grudnia 1981 r. gremia przywódcze "S" i wszystkie liczące się wydaw-

nictwa II obiegu. Do wątpliwych skierowano ostrzeżenia: "nie, terrorizm dziś potrzebny, a rekonstrukcji społeczeństwa cywilnego"/"O oporze"/. Po latach autorzy ideologii tak ją demaskują: "Opozycja w Polsce to sprawa organizowania społeczeństwa i ludzi, organizowania "Solidarności", to zupełnie sprawa zasadniczej wagi, im bardziej będziemy zorganizowani, tym bardziej... będziemy skuteczni", - Jacek Kuroń: wywiad dla RWE, Fakty, wydarzenia, opinie"-3 stycznia 1989 r."/.

Obecnie koncepcja budowy społeczeństwa alternatywnego UPADŁA. Fakt ten POMNIEJSZYŁ SIĘ reżimu, który teraz hamuje represje, zachowuje się w sposób co najmniej niezdecydowany - po sygnałach, że społeczeństwo w sposób niekontrolowany, omijając małowydajne struktury "Solidarności" zaczyna przeć władzę. Co znaczy że ludzie poza Związkiem odnowili więzi społeczne i są zdolni do stawiania oporu. Ideologia społeczeństwa alternatywnego nie uczyła skutecznego oporu, takiego, który by ich pociągał, więc opijają teraz alienację "Solidarności". Atakowanie niezależnych manifestacji staje się "niewytłumaczalnych" powodów, władze ujawniają swą "nierozsądną" gospodarkę, nieoczekiwanie zezwalają komunistom-byćkatolikami. Reżim przypominał sobie, że przy dalszych niepokojach, wojsko z poboru składać się będzie z najbardziej wystraszonych obywateli. Nadaje więc armii charakter bardziej zawodowy. Rozmiar oporu zmusza władzę do pokoju społecznego. Ta faza oporu, od dołu, zamienia tłum w społeczeństwo. Pomoc dla "Solidarności" przyszła niespodziewanie, jak i niespodziewanie władze zrezygnowały z dalszej militarystyki Kraju/m/inny i wycofanie z rządu PRL-u generałów/.

Realizmi w stylu Wielowieyskiego symulują, gdy twierdzą że dokonują wyborów w czasie wzrastającego napięcia społecznego - w rzeczywistości nie dokonują żadnego poza decyzjami w monopoliu, który posiadają - na środki walki: pieniądzu, sprzecznie i koncepcji, wyrażającej się wyłącznie w: "mszy, demonstracji, gazetce, rządziej ulotce i.....beznadziejnej skuteczności/Zb. Romaszewski- "Jak Polak z Polakiem, rozdroży ciąg dalszy", Warszawa 1987/.

Najwyższe ustępstwa realizmów też nie mogą mieć wpływu na represyjność państwa - terror pochodzący od władzy jest tylko porowolucyjny.

REALIZM, KTORY STAJE SIĘ NIEREALIZMEM.

Jeżeli wszelkie ustępstwa władz na rzecz Polski następowyły wskutek pojawienia się siły społecznej, to niedorzeczne jest przekonywanie władz o potrzebie podjęciach rozmów z "przedstawicielami" społeczeństwa - skoro ci nie kierują tą siłą, trzymają się od niej na odległość, komicznie prowadząc uporzeczywą działalność zakładową przez mszę, demonstrację, gazetkę, rządziej ulotkę i.... beznadziejną skuteczność.

To, że opozycja realistyczna w Polsce jest uzależniona duchowo od reżimu jest podświadomie odczuwane.

Przypomnijmy: 1/Raport III Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość", podpisany przez ok. 20 intelektualistów Warszawy, ze St. Bratkowskim na czele w marcu 1981 r. zawierał kilkadziesiąt błędnych przewidywań dotyczących rozwoju wydarzeń w Polsce. M/innymi takie: Polska znajduje się w przededniu historycznego trójporozumienia: partia, Kościół, "Solidarność". W okresie prowokacji bydgoskiej nie był to zatem czysty zbiór zdań, poglądów, a raczej wizja Polski. DiP było faktycznym monopolistą w "S" przez przewagę nakładów swoich raportów nad innymi opracowaniami z zakresu myśli politycznej. 2/ Pogląd Micewskiego, DiP, KOR - to pogląd instytucjonalistyczny, wolnościowa uzyskająca przez instytucje. Podstawową instytucją jest państwo. Każdy człowiek dąży do wolności, wrogiem jest despot. Im więcej instytucji wolnościowych, tym więcej wolności, im więcej instytucji demokratycznych, tym więcej demokracji. Tak matrycował nasza świadomość do 13 grudnia 1981 r. ogólnokrajowy tygodnik "Solidarność" w nakładzie 500 tys. egzemplarzy. Pomimo pewnej różnorodności tekstów w tym tygodniku - rzeczywistość Polski wyjaśniano wyłącznie przy pomocy ideologii instytucjonalistycznej, niedopuszczając innych punktów widzenia. Cel osiągnięto - przekonano najbardziej ocytaną część wielomilionowego Związku, że same niezależne instytucje, najrozmaitsze demokratyczne organizacje i reguły, które nimi rządzi zapewnią świadomy charakter Ruchu. Ci, którzy gruntownie odnajdywali zasadnicze problemy "Solidarności"/np autorzy tekstów w piśmie NTO w rubryce "Ma-

zowsze"/poprawne prognozy rozwoju sytuacji w 1981 r./ mogli publikować swoje oceny jedynie w nakładzie kilkadziesiąt razy mniejszym. Podobne sytuacje w Polsce się powielały. Instytucjonalisci by to tak wyjaśnili; że solidaryzm, wspólnota interesów może zostać zachowana, mamy pewien zakres wspólnoty interesów. Oczywiście jest to bzdura o jakiejś wspólnocie interesów. To nie przypadek, że w 1981 r. nie było mocy poligraficznych niepoporządkowanych instytucjonalistom. To interesy instytucjonalistów przeciwstawiały się temu, jak mało kwestie ideowe/solidarnościowe, bądź wolnościowe/ odgrywały w tym rolę świadczy następująca wypowiedź: Skoro wyrastają konkurenci /w pozytywnym sensie, bo każdy, kto zwalcza bolszewika jest naszym sprzymierzeńcem/, to tym, lepiej! Ot, na przykład, mówi się, że Stefan Bratkowski reaktywuje Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość DiP", i co powinniśmy go hamować? Bzdura! Oczywiście tylko wspierać. Na taki bieg zdarzeń liczyliśmy od początku wojny". Eugeniusz Szumiejko - "Konspira, rzecz o podziemnej "Solidarności", wyd. II - 1985 s. 168/. Aby nie było wątpliwości o jaki antagonizm interesów chodził E. Szumiejko w tej samej wypowiedzi dodaje: "My musimy mieć tylko ogólną kontrolę, zapoznawanie się ze statutami owych ciał sposobami podziału funduszy itp. Oczywiście, gdy zaczął robić coś nie tak, powiemy: już wy się na nas nie powołujcie - i zagranicę też poinformujemy." Antagonizm więc ma charakter zasadniczy, bowiem pozwala zrozumieć istotę wydarzeń w Ruchu "S" i opozycji. A zatem to nie wolność można uzyskać przez instytucje demokratyczne jak np DiP, ale raczej monopoli na środki propagandy, co zawsze daje wpływy mniejszości. Walka o wpływy w "Solidarności" - o czym wspomina Szumiejko - przy uznaniu podstawowych problemów jako nieistniejących lub lekceważeniu ich - jest tylko demagogią duchową, wynikającą z opozycji wobec spraw zasadniczych.

Istotnie, opozycja realistów, takich jak Wielowieyski czy Bratkowski przed 13 grudnia 1981 r. nie dotyczyła spraw zarządczych, a spraw, która ich wyróżniła z Jaruzelskim było nieuwzględnienie przez ZSRR żądań emancypacyjnych społeczeństwa polskiego, dawno już wysuwanych i obecnie nikogo niezadawalających. To, że S. Bratkowski po 13 grudnia 1981 r. stworzył szereg koncepcji walki z WRON, słabnące rządu Jaruzelskiego porównywał do najdrastyczniejszych reżimów III świata, a wcześniej, w 1981 r. znajdując się w centrum wydarzeń zauważał tylko szanse narodowego kompromisu - może potraktować jako błąd. To, że Bratkowski wskutek sporządzenia III raportu DiP nie utracił prestiżu, a dopatrujemy się odwrotnego skutku - może wynikać z zapotrzebowaniem na przekraczanie sensu rzeczywistości ze strony pewnych kół inteligencji lewicowej. Jednak to, że Bratkowski i całe Konwersatorium DiP pozostaje zabezpieczone przed następstwami racjonalnej krytyki, tylko w jeden sposób wyjaśnić: interesy nieuczynnych, ale wpływowych grup społeczno-politycznych są sprzeczne z interesami narodu jako całości.

Po prostu niektórzy towarzysze z "Solidarności" i opozycji zafundowali nam ISTOTĘ KOMUNIZMU, a więc: **DESTRUKCJĘ PODSTAW MYŚLENIA**.

A my nie możemy odnieść się do rzeczywistości bezpośrednio, lecz za pośrednictwem środków masowego przekazu zdominowanych w II obiegu przez realistów i instytucjonalistów, których ideologie wogóle nie pozwalają się społeczeństwu samookreślać. Realizm dzisiejszej doby staje się nierealizmem, bowiem /każde staranie o podmiotowość społeczeństwa bez uruchomienia idei podnoszących ludzi, pozwalających racjonalizować ich działania, nieufności wrogość do reżimu, jest absolutnie bezskuteczne.

Argumenty rozpowszechniają się za pośrednictwem siły politycznej, a nie słuszności.

2/ ideologie realistyczno-nierefleksyjne likwidują najprostsze zasady działania, a to uniemożliwia osiąganie jakości w pracy zespołowej struktur niezależnych. W ideologiach tych odnalezienie zasad działania zbiorowego jest niemożliwe.

Jak już podawałem, w małorefleksyjnej ideologii instytucjonalizmu mieści się fałszywka, że fakt powołania niezależnych instytucji zapewnia świadomy charakter Ruchu. - Takiej

zależności nie było. Realisci, najrozmaitszych kierunków posługiwali się jeszcze ideologia spontanicznego żywu z cechami spontaniczności, otwartości, działań, odzeganania się od strategii i taktyki/ jedna inicjatywa, pomyśl miała mieć wartość stu wypracowanych strategii/, żywiołowości powoływania instytucji, władz społecznych, sposobów konspiracji. Fałszywka mieściła się w przekonaniu, że świadomości rozsadek może posiadać wspólnota połączona buntem.

Fałszywki te można było łatwo zdemontować naszego życia publicznego, pewnie z 10 lat wstecz, gdyby w tym zakresie trwał autentyczny dialog narodowy, nie zniekształcony przez monopole wydawnicze instytucjonalistów.

Te ideologie, czysto praktyczne czyniły niemożliwym wyjaśnienie tego co się na wojnie politycznej dzieje.. Odmawiały one sensowności i prawowitości odmiennemu myśleniu, ale nie można było w nich ustalić jak się bronić lub atakować najwyżej z namaszczeniem: "pokojowo", "demokratycznie", "z ludzką twarzą", co było już tylko zamazywaniem najprostszycy zasad działania. Sposób poprawiania błędów był też ten sam, tzn przez wracanie do tych samych ocen ideologicznychto sukcesach przez składanie kwiatów w pewne rocznice, o znaczeniu jaki ma zlepianie pewnych protestów. Nigdy jednak to pseudowyjaśnianie nie mogło dać odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne: jak dojrzejąc jak uistatniać swoje poglądy, jak

wpływać na bieg historii, jak to robić? Same ideologie nie roztrząsają tych zagadnień. Ponadto małorefleksyjne ideologie realistów zawierały jeszcze dodatkowe ograniczenie w wyjaśnianiu/w odróżnieniu od ideologii b. zaawansowanych/. Mianowicie tworzyły z życia społecznego nierozpoznana strukturę. Działacze "Solidarności" reprezentujący poglądy realistyczno-instytucjonalistyczne tworzyli specyficzną próżnię duchową, pożądaną przez siebie, zanik niektórych obszerów rozeznania. Skoro każda próba działań w l. 1981-1988 poza propagandą i mobilizowaniem kończyła się klęską, lub działaniem samobójczym/DiP, edukacja narodowa, edukacja elementarna dla każdego dziecka, itd/, to nie jest przypadkiem, że zadanie Jak robić? /tj raporty o sytuacji Kraju, edukację narodową, edr/ elementarna itd/, - zastąpiono - workiem pomysłów, które polegały na dekretowaniu z powietrza, zespoleniem bez reguł, które zawsze gwarantowało rozkład. Latami przecież nie zastanawiano się nad czynnikami sprawczymi siły "S" i czynnikami dającymi wpływ na załogi. Tymczasem "S.W."/biuletyn MKS Z. Łódzkiej/ od początku 1988 r. rozpaczliwie tych czynników poszukuje/rychło w porę/.

Czy nie jest jednak również przypadkiem, że ci przywódcy społeczni/realistyczni/, którzy straszili władze użyciem pospolitego ruszenia członków "Solidarności", jego nie organizowali,

i chcąc uniknąć starcia robili wszystko, aby zapobiec możliwości powstania ofensywnej "S". Owe milion dolarów darowizny Kongresu USA, z którego L. Wałęsa zrezygnował/w konwencji żywiłowego ruchu oporu/ na rzecz szpitalnictwa w PRL-u, jest kuriozalnym przypadkiem gorliwości, większej aniżeli władze by sobie życzyły. Jeśli się tak administruje szansami narodowymi, to rzeczywistość nie jest istotna, co się członkom "S" pięknie wykiada. Koniecznym się za to staje, aby do koncepcji "Solidarności" wkładać magmę słów bez treści.

Tak więc "realizm", instytucjonalizm i inne ideologie małorefleksyjne wiążą /Solidarności/ i opozycję z takimi procesami społecznymi, które nie tyle zapewniają pozorną koniunkturę, ile gruntują świadomość samobójczą.

Anatol Maria Pac

NAROD I ŚWIATOPOGŁAD
/części, B/.

Wiwaty w Petersburgu

W roku 1917 rozpoczęto w Rosji budowę nowego systemu politycznego zwanego komunizmem. Budowano go na zgliszczach carskiego samodzierżawia i zalążkowej republiki rosyjskiej. Nowy system przywieziony został do Petersburga przez komunistów z Leninem na czele, a Rewolucję poparła socjaldemokracja. Społeczeństwo sfrustrowane długotrwałym kryzysem politycznym oczekiwało rozwoju wypadków. Ci zaś, którzy rewolucję poparli, wiwatowali entuzjastycznie w Petersburgu nie znając wszystkich konsekwencji intronizacji komunizmu. Konsekwencje te już wkrótce dały o sobie znać. Były one najzwyczajniej wynikiem wprowadzenia w życie doktryny scjentyzycznej. Za jej to przyczyną zaczęła w Rosji radzieckiej znikać nie tylko opozycja, lecz także rewolucyjny "partner" - socjaldemokracja. Sprawy te są ogólnie znane i nie ma w niniejszej analizie miejsca, aby się nimi szerzej zajmować. Ważne natomiast w naszych rozważaniach staje się podkreślenie związku scjentyzmu z tradycją rosyjską.

Imperator i samodzierżec wsiej Rośii.

Pozostaje faktem historycznie potwierdzonym to, że rosyjski system polityczny był tradycyjnie mocno scentralizowany. Jego trzonem był dyrektywny aparat urzędniczy, tzw. oprycznina, ukształtowany już za cara Iwana Groźnego. Aparat ten posiadał monopol na kompetencje polityczne wobec całego społeczeństwa rosyjskiego, w tym również rosyjskiej szlachty - bojarstwa. Oprycznina działała z polecenia i w imieniu cara w obronie rzekomo uciskanego przez bojarów ludu. Ten podział carski społeczeństwa na lud - i bojarów zapewniał carowi eliminację szlachty jako potencjalnego oponenta politycznego. Jednocześnie aparat opryczny, zbrojnej formacji urzędniczej, stał się ważnym czynnikiem konsolidacji sił państwa w walce z wrogiem zewnętrznym, a zwłaszcza agresywnym państwem tatarskim. Ważnym wydaje się spostrzeżenie, iż konsolidacja społeczeństwa na zasadzie dyrektywno-urzędniczej ma charakter szybkiego procesu integracyjnego. Społeczeństwo nie identyfikuje się wówczas ze wspólnym etosem narodowym, lecz zmuszone jest do konsolidacji swych wysiłków w związku z nakazami absolutnego władcy. Etos narodowy wymaga dłuższego czasu, który umożliwiłby jego ukształtowanie się w świadomości społeczeństwa, zaś działanie nakazowe skłania ku realizacji celów doraznych.

Nadto nasuwa się również uwaga dotycząca zapożyczeń rosyjskiego systemu politycznego od systemu politycznego państwa azjatyckiego jakim był Krym tatarski. System azjatycki opierał się na bezwzględnej panowaniu absolutnego władcy i na całkowitym posłuszeństwie poddanych wobec niego. W systemie tym nie istniały nigdy możliwości odstępstwa od linii politycznej przywódcy i tym samym w społeczeństwach azjatyckich nie następował proces konsolidacji narodowej w stopniu odpowiadającym konsolidacji narodów europejskich na bazie naturalnego światopoglądu

narodowego. Państwo azjatyckie nie przewidywało dokonywania jakichkolwiek kompromisów światopoglądowych, a potencjalni oponenti polityczni poddawani byli zawsze totalnej eksterminacji. Zapewniało to swoistą "czystość" polityczną azjatyckiego systemu. Jednocześnie wszakże społeczeństwa azjatyckie, ze względu na swój niski stopień konsolidacji narodowej podatne były na wszelkiego rodzaju katastrofy dziejowe. W wypadku zniszczenia przez inne państwo nakazowo-urzędniczego systemu państwa azjatyckiego, jego społeczeństwo podlegało gwałtownej dezintegracji, gdyż to właśnie system nakazowo-urzędniczy posiadał monopol na jego polityczną integrację. Czynniki pozapolityczne konsolidacji społeczeństwa, takie jak język, tradycja, nie mogły sprostać wymogom sytuacji politycznej. Realnym dowodem tej tezy jest historia samego narodu tatarskiego, którego system polityczny rozbity przez Rosję carską, pozostawił po sobie pustkę polityczną i przyczynił się do zniewolenia tego narodu i jego politycznej inkorporacji w obrę-

bie Imperium rosyjskiego. Znany z kolei historycznie wielu narodów europejskich, w tym również narodu polskiego, których systemy polityczne zostały rozbite i które utraciły swoją państwowość, ale których stan narodowej integracji pozwolił w decydujących dla nich momentach historycznych na wypracowanie na bazie światopoglądu naturalnego doktryn i programów politycznych zapewniających im emancypację na arenie międzynarodowej.

Tyran niekonsekwentny.

System polityczny Rosji carskiej, przy całej swej strukturze nakazowo-urzędniczej, nie kontrolował wszystkich przejawów życia społeczeństwa rosyjskiego. W zasadniczym swym wymiarze był on tworem azjatyckiej koncepcji politycznej państwa. Jednak w jego obrębie istniały struktury będące odskocznią od aktualnego schematu politycznego. Jedną z takich struktur była religia chrześcijańska wschodniego obrządku. Została ona co prawda całkowicie podporządkowana zwierzchności cara, jednak zasadniczo różniła się od religii azjatyckich. Tem te albo nakazywały ubóstwiać przywódcę politycznego, albo nakazywały absolutne posłuszeństwo. Każda religia chrześcijańska kładzie natomiast nacisk na godność człowieka, na jego przyrodzone prawa wynikające z natury ludzkiej, oraz wskazuje na dobro ogólne społeczeństwa. Spełnia też w tej mierze funkcję socjalizującą wobec szerokich rzesz. Innymi strukturami socjalizującymi były w Rosji carskiej uniwersytety, stowarzyszenia kulturalne, zwłaszcza literackie i muzyczne, stowarzyszenia użyteczności publicznej. Ich rozkwit datuje się zwłaszcza na drugą połowę XIX w. Ten swoisty renesans aktywności społeczeństwa Rosji carskiej przypisywać należy jej otwarciu się na Zachód, spowodowanemu zwycięstwem w koalicji antynapoleońskiej.

Wiek XIX w Rosji stał się również areną radykalnych i narodowych trendów politycznych. Były one inspirowane przez analogiczne ruchy radykalne i narodowe w innych krajach Europy. Programy rosyjskich ruchów politycznych wymierzone zostały przede wszystkim w rosyjski porządek polityczny, anachroniczny i zbiurokratyzowany system władzy absolutnej, system nie do pogodzenia z rozbudzonymi aspiracjami narodowymi społeczeństwa rosyjskiego. Chcąc przywrócić kręgi tego społeczeństwa nadawały tym lub innym koncepcjom radykalnym większe lub mniejsze znaczenie, to jednak, nie dochodziły one do podstawowych założeń i treści, jakie były w nich zawarte. Społeczeństwo Rosji godziło się zasadniczo na ów swoisty stan radykalizmu politycznego w życiu narodu. Żył ono w stanie wyjątkowej euforii, wyczuwając w zbliżających się wydarzeniach historycznych swą szansę na drodze demokratyzacji systemu politycznego. Sytuacja międzynarodowa nabierała impetu. Rosja carska przegrała wojnę z Japonią. System zachwiały się nieodwołalnie w wyniku fiaska udziału caratu w I wojnie światowej.

Uczoność tyranii.

Zwycięstwo partii bolszewickiej w Rosji w roku 1917 otworzyło drogę do urzeczywistnienia koncepcji światopoglądu naukowego. Przywódca partii komunistycznej i rewolucji W I Lenin był zarówno teoretykiem oraz interpretatorem światopoglądu naukowego jak i opracował program jego praktycznej realizacji. W przeciwieństwie do Marxa, Lenin przewidywał powodzenie rewolucji politycznej nie w społeczeństwach zaawansowanych gospodarczo i cywilizacyjnie, lecz w państwach zacofanych, charakteryzujących się ostrymi kryzysami politycznymi. Był on wobec tego bardziej radykalnym ideologiem od Marxa - radykalnym w sensie, który określiliśmy wcześniej. Radykalizm Lenina słusznie przewidywał możliwość dokonania rewolucji w sytuacji chaosu politycznego. Rosja nigdy w swojej historii nie posiadała oficjalnych struktur państwowych odzwierciedlających ewolucję światopoglądu narodowego. Rozwój tego światopoglądu w Rosji XIX-wiecznej napotykał na stały opór anachronicznego systemu politycznego, nie mogącego się przystosować do zmieniających się warunków. Konsekwencją tego stanu rzeczy i braku pozytywnych tradycji politycznych w Rosji była wielkość abstrakcyjnie sformułowanych programów przemian politycznych, rozmiągających się z realnymi

możliwościami i potrzebami państwa i narodu. Świadomy tego zjawiska Lenin, wysunął w swym programie na czołowe miejsce naukę, jako element zastępczy wobec braku pozytywnej tradycji politycznych Rosji, oraz jako gwaranta powodzenia zamierzeń rewolucyjnych w przyszłości. Jednocześnie za pomocą ogólnie zrozumiałych i chwytliwych haseł światopoglądowych takich jak emancypacja i sprawiedliwość społeczną zdołał pozyskać wokół swego programu istotne grupy społeczne tj wojsko i robotników. Okoliczności polityczne tamtego okresu pozwoliły na skuteczną realizację jego programu.

Nowa władza Kraju Rad wprowadzała w życie koncepcję światopoglądu naukowego etapami, na tyle, na ile było to możliwe. Etapy te były niezbędne, aby w sferę wpływu światopoglądu naukowego wciągnąć jak najszersze kręgi społeczeństwa. Okres kulminacyjny dla tego procesu to lata trzydzieste. W owym czasie światopogląd naukowy przybrał swą klasyczną formę, wytworzył narzędzia jego skutecznej realizacji.

Jak pamiętamy system polityczny Rosji carskiej oparty na politycznym systemie państwa azjatyckiego eliminował wszelkich przeciwników politycznych, ale czynił to niekonsekwentnie. W rezultacie doprowadziło to w sytuacji wyjścia z izolacji na arenie międzynarodowej, do kryzysu tego systemu i jego zachwiania. Rosja radziecka po rewolucji znalazła się w sytuacji izolacji politycznej w świecie, i nie odgrywając większej roli międzynarodowej, przy ogólnej obojętności świata zachodniego miała ona wolną rękę w kwestii powszechnego zaszczepiania idei światopoglądu naukowego. Zasadniczym elementem tego światopoglądu był charyzmat prawdy przywództwa politycznego i jego niepodważalność. Przewodziło to do eliminacji przeciwników politycznych, ale w inny sposób niż w systemie Rosji carskiej. W procesie eliminacji zwiększono przedewszystkim zakres środków. Poza tym, przedmiotem eliminacji nie byli już tylko jawni oponenti polityczni, lecz przedewszystkim społeczeństwo jako takie. Wreszcie działania systemu politycznego Rosji radzieckiej wkroczyły na obszar świadomości przeciętnego obywatela.

Omówimy pokrótce te trzy elementy realizacji światopoglądu naukowego.

Zakres środków realizacji światopoglądu zwiększony został w ten sposób, że eliminacji bezpośredniej oponenta politycznego przez uwięzienie bądź zsyłkę dodano także środki o charakterze ekonomicznym, oświatowym, a zwłaszcza antyreligijnym, oraz technicznym. Oznaczało to kontrolę przez system dochodów społeczeństwa i używanie ich jako instrumentu politycznego, kontrolę przemieszczania się obywateli i ich komunikowania się oraz powszechną indoktrynację. Po drugie nie tylko zadeklarowani opozycjoniści szli do więzień i obózów, ale w okresie nasilenia się eksterminacyjnej polityki Stalina więcej niż co dziesiąty obywatel państwa robotników i chłopów.

Zastosowanie statystyki w polityce okazało się wielkim wynalazkiem. Niszczono nie tylko opozycję, ale również opozycję potencjalną, gdyż bezpiecznie mogli się czuć jedynie ci, którzy w systemie w jakiś sposób uczestniczyli. System carski oparty na zasadzie "jeśli nie jesteś przeciw nam, jesteś pozytywnym obywatelem państwa", został zastąpiony przez system o zasadzie "jeśli nie jesteś z nami, jesteś naszym oponentem". Statystyka pozwoliła na zrealizowanie drugiej zasady w zupełności.

Po trzecie system rosyjski wkroczył w sferę świadomości społeczeństwa, przedstawiając światopogląd naukowy jako narodowy tzn. nastawiony na realizację dobra całości społeczeństwa. Operując podobnie jak w czasie rewolucji ideami i hasłami "postępowymi system świadomie fałszował swój prawdziwy charakter i dysponując sankcjami dopuszczał się intelektualnego gwałtu na umysłach obywateli. Zgwałcone umysły zaś mają tendencję do uporczywego uzasadniania swego nieszczęścia w celu jego kompensacji. Stąd też w umysłowości rosyjskiej wiara w światopogląd naukowy jest na ogół ugruntowana i stała się nawet elementem komunikacji międzyludzkiej.

Obywatel radziecki w sposób szczęśliwy wierzy w scjentystyczny system polityczny i światopogląd

naukowy, z drugiej strony jednak, boi się go dogłębnie. Wie, że musi się wobec systemu czymś wykazać o uodwodniłoby jego prawomyślność. W pewnej mierze obywatel radziecki chce tego, gdyż wykazanie się jest jednym z nielicznych rodzajów wolności, tego co mu wolno. Bardzo charakterystycznym rodzajem takiej wolności jest pewien rodzaj "patriotyzmu", który polega na możliwości zadencucjowania współobywatela jako szpicla, lub wogóle zadencucjowania. Świadczy on o prawomyślności i o prawidłowym "rozumieniu" wolności. W ten sposób obywatel obawia się nie tylko systemu, lecz i swoich bliźnich. Sumując rosyjski system scjentystyczny wyrasta z kryzysu politycznego i naukowej jego interpretacji oraz rodzi światopoglądową i w koniecznych wypadkach fizyczną eksterminację przeciwników realnych i potencjalnych za pomocą naukowo wypracowanych technik antyświatopoglądowych. System ten rodzi jako swój konieczny produkt kryzys ogólnonarodowej świadomości i świadomości jednostkowej. Obydwa te rodzaje kryzysów są "naukowo" redukowane w ten sposób, że jednostce nie przeszkadza się w pewnych typach przyzwolonej i perfidnie obmyślonej wolności, zaś jeśli chodzi o kryzys ogólnonarodowy - przedewszystkim spowodowany niedostosownością światopoglądu naukowego do obiektywnych wyznaczników rozwoju społecznego, to prowadzi się zwłaszcza po II wojnie światowej, skuteczny eksport rosyjskich problemów za granicę.

Eksponuje się wielce państwo jako najwyższe dobro dla każdego obywatela, chociaż bez jego odpowiedzialnego udziału, i stwarza się mit zaangażowania ZSRR na arenie międzynarodowej w imię "Postępu".

W ten sposób niepowodzenia polityki wewnętrznej, mając swój jednostkowy wymiar dla obywateli Rosji, redukowane są zaangażowaniem ZSRR "po dobrej stronie" i jego sukcesami, zwłaszcza w rozgrywkach militarnych. Jak się dalej okaże, rosyjski eksport kryzysu politycznego może się stać dogodnym instrumentem dla ZSRR, bowiem Zachód nie rozumie charakteru tego konfliktu.

Polska koncepcja polityczna.

Można zaryzykować twierdzenie, iż polska koncepcja polityczna wypracowana została w tym okresie I Rzeczypospolitej, który nastąpił po zwycięstwie grunwaldzkim nad Zakonem Krzyżackim. Koncepcja ta była oparta o dwa główne filary. Jednym z nich był sojusz narodów: polskiego i litewskiego, który przybrał swój formalny kształt w postaci Unii Lubelskiej z roku 1569. Drugim był swoisty ustrój parlamentarny funkcjonujący na bazie elektoralfnej. Ten drugi filar stał się narzędziem, w obrębie którego, i za którego pomocą wykształciła się i realizował polski światopogląd narodowy. To właśnie za sprawą ustroju parlamentarnego i wolnie wybranych przedstawicieli dochodziło do narodowych dialogów i kompromisów. System parlamentarny w zamysle, był niezwykle ciekawy. Obdarzał on wybranych przedstawicieli nie tylko dyrektywami wyborców, lecz czynił z nich w pełni odpowiedzialne podmioty polityczne, gdyż posiadali oni prawo weta. Wielu czytelników obruszy się na mnie za to stwierdzenie, lub uzna je za niepoważne: Jestem jednak w stanie poprzeć je argumentami.

Parlamentaryzm klasyczny opiera się o zasadę woli większości. Ta wola większości pozwala na realizację interesów grup silniejszych przy pewnym uwzględnieniu interesów grup słabszych. Trudno jednak postawić znak równości między wolą większości, wynikającym stąd kompromisem a historyczną racją stanu narodu, czyli prawdą historyczną tego narodu. Mówiąc prościej większość, wcale nie musi mieć racji zupełnej lub nawet częściowej. Otóż wyposażenie każdego posta w prawo weta oznaczało wyposazenie go w ten rodzaj odpowiedzialności, który byłby świadectwem polskiej racji stanu i prawdy historycznej nawet wbrew woli większości. Przyznać jednak trzeba, iż realizacja tej idei przybrała z czasem formy karykaturalne. Stało się to w głównej mierze za sprawą interwencjonizmu ościennych mocarstw w wewnętrzne sprawy Polski.